

ANTONIO MACHADO

***Pieśń o cnotach Don Guido
z paroma strofkami żałobnymi
na śmierć jego³***

traducido por PIOTR SAWICKI

To zwykle zapalenie płuc
zabiło go;
a wszystkie dzwony
w żałobne uderzały tony
„bim-bom!” krzyżąc, „bim-bom!”

Tak zmarł Don Guido, wielki pan.
Miał kiedyś sławę kłótliwego,
głośny kochanek i torero;
dziś — wzór człowieka poczciwego.

Mówią, że señor ten z Sewilli
miał harem;
że był zuch nie lada,
potrafił świeże pędzić wino,
każdym rumakiem umiał władać.

A gdy bogactwo się skończyło,
przy jednej tylko manii trwał:
sądził, że myśleć wciąż powinien,
gdzie ma urządzić się i jak,
aż głowa wnet postanowiła
postąpić na hiszpański sposób:
za żonę wziąć dziewicę, która
pieniądze miała z łaski losu;
więc odmalował herby przodków,
tradycje domu rozpowiadał,
skandale odtąd i amory
w ramy przyzwoitości wkładał.

Ten niedowiarek,
nawet wstąpił

³ A. Machado, “Llanto de las virtudes y coplas por la muerte de Don Guido”, *Poesías completas*, Madrid, Espasa Calpe, 1991.

w Różańcowego Bractwa poczet;
a w Wielki Czwartek
— co za wieść —
szedł i ogarek świecy niósł,
i przywdział strój nazarateński,
jak to w procesji wypadalo.
A dzisiaj dzwon z samego rana
już swoim biciem przypomina,
że dobry i roztropny Guido
ostatnią podróż rozpoczyna.

Pocziwy Guido, już ruszyłeś.
Ktoś powie: co tu zostawiłeś?
A ja zapytam: co zabrałeś
do świata, w którym gościsz dziś?
Czy twoją niechęć do frasunków,
miłość do złota, szamerunków,
dymu kadzideł,
byka krwi?

Pocziwy Guido, ja ci życzę
Szczęśliwej drogi. Bywaj zdrów!

Tu i tam
mój caballero
widać na twej zwiędłej twarzy
nieskończone:
zero zero.

Policzki twoje zapadłe,
poblądle
powieki z wosku,
a piękna i dumna głowa
tkwi na śmiertelnej poduszce.

Oto kres arystokracji!
Broda zwiędnięta i siwa
na piersi;
ciało w ciężki całun
złożyli, ręce skrzyżowane
(sztywno!)
andaluzyjski kawaler.

(traducción de 1967)